Nr. 41. Kraków, Czwartek 25 Stycznia 1917. Rok XXXVI.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	ćwierćrocznie	miesięcznie
W Krakowie	36 kor. — h.	18 kor. — h.	9 kor. — h.	3 kor. — h.
z odnoszeniem do domu	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	43 „ 20 „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
z dworca	50 „ 40 „	25 „ 20 „	12 „ 60 „	4 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
W innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie — Nr rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857 484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku — Agencya J. Lipca i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników H. Hopczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Walki na froncie francuskim.

Berlin, 25 stycznia.

„Berliner Tageblatt" donosi z frontu zachodniego:

Jest to czas najcięższych doświadczeń, wśród których nadzieje mięszają się ze złorzeczeniami. To jedno jest pewnem, że cały front niemiecki wierzy w przyjście wielkich **wypadków wojennych na wiosnę** — front silny i gotowy do stanowczej walki.

Przewożenie wojsk włoskich.

Zurych, 25 stycznia.

Donoszą tu z Rzymu:

Na wszystkich kolejach włoskich odbywa się bardzo żywy **ruch pociągów wojskowych.** Cel tych transportów nie jest znany ludności, ale alicami wielkich miast włoskich nieustannie przeciągają oddziały żołnierzy.

Port Genewy jest od kilku dni **zamknięty dla całego ruchu cywilnego**, a ludność nie ma wcale przystępu do portu. Codziennie wypływają z Genuy 3 lub 4 parowce z wojskiem w nieznanym kierunku. Okrętom towarzyszą torpedowce.

Głos angielski w sprawie pokoju.

Berlin, 25 stycznia.

Dzienniki tutejsze donoszą z Rotterdamu:

„Westminster Gazette", organ rządu angielskiego, daje wyraz oczekiwaniu, że Wilson **skłoni rząd niemiecki i poda koalicyi warunki, pod którymi Niemcy zawarłyby pokój.**

Wojna na morzu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 25 stycznia.

Ag. Lloyds donosi: Japoński parowiec »Kiengata Maru« (poj. 2.538 ton), angielski parowiec »Baron Sampuil (1.307 ton) prawdopodobnie zatopione.

Angielski parowiec rybacki »Centus« również zatopiony.

Kopenhaga, 25 stycznia.

Duński parowiec »Klampenborg« (poj. 1.785 ton) został zatopiony przez niemiecką łódź podwodną. Załoga wylądowała na francuskim brzegu.

Z Koła polskiego.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 25 stycznia.

Komisya konstytucyjna i finansowa **ukończyła obrady nad projektem ustawy o wyodrębnieniu Galicyi.** We czwartek projekt ten będzie przedłożony komisyi parlamentarnej, która ma obradować przez trzy dni. **Pełne posiedzenie Koła odbędzie się w lutym.**

Dr Rutowski w Wiedniu.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 25 stycznia.

Prezydent dr Rutowski zabawi w Wiedniu prawdopodobnie do poniedziałku 29 b. m., w którym to dniu udaje się **wprost do Lwowa.** Ze Lwowa dr Rutowski wyjedzie do Krakowa i do Warszawy. W Krakowie odbędzie się równocześnie z uroczystościami projektowanymi na cześć dra Rutowskiego **zjazd lewicy sejmowej.**

Dr Rutowski odbywa tutaj liczne konferencye z kierującymi osobistościami. Na jutro zaproszony jest do ministra spraw zagranicznych hr. Czernina.

Car licytuje w sprawie polskiej.

Nowy sukces aktu mocarstw centralnych z 5 listopada.

Moskiewska »Gazeta Polska« z 6 stycznia zamieszcza następującą depeszę z Petersburga:

»Dziennik Polski« z 6 stycznia podaje: »Dnia 5 stycznia miał szczęście przedstawić się Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu członek z wyboru Rady państwa, w godności koniuszego dworu, Zygmunt hr. Wielopolski. Z pierwszorzędnego, najlepiej powiadomionego źródła upoważnieni jesteśmy do stwierdzenia: Słowa rozkazu najwyższego do armii i floty z dnia 25 grudnia o wolnej Polsce z trzech jej części, rozumiane są w ten sposób, że zjednoczona Polska otrzyma: Odrębny własny ustrój państwowy, z własnemi Izbami prawodawczemi i własną armią«.

»Kuryer Nowy« z 7 stycznia zamieszcza na ten temat następujące uwagi:

»Ponieważ nie jesteśmy nigdy »upoważniani« i nie żywimy zbytniego optymizmu co do nadziei, żywionych przez »pierwszorzędne źródła«, które tylekroć były informowane bynajmniej nie »najlepiej«, całkowicie na odpowiedzialność »Dziennika« powtarzamy tę wiadomość. Sądzimy też, iż ta opisowa forma, w jakiej »Dziennik« wyraził treść swej informacyi, dałaby się streścić w jednem słowie, w tem właśnie, o którem wysoce utalentowany pan Sadzewicz wyraża się zazwyczaj z galanteryą, iż jest »pytlowane«, a którego jednak z łatwo zrozumiałych względów »Dziennik Polski« użyć nie mógł — i my również.

Zastrzegając się przed zbytniem częstokroć optymizmem »źródeł«, dodać musimy, iż wiadomość tym razem wydaje się wiarygodną. Sytuacya jest taką, iż tylko w tej formie, jaką przewiduje komentarz »Dziennika«, sprawa polska otwiera jakie takie perspektywy wyjścia z niej. Upierać się przy błogiej nadziei koncepcyach Stuermerowskich, wbrew oczywistości, niepodobna. Być może, iż ta ostatnia, choć nie ostateczna, faza sprawy polskiej już następuje.

Nareszcie zatem jawnie i bez ogródek, sprawa polska stanęłaby przed forum międzynarodowem w kształcie państwowości, jako dążenie do odbudowy państwowej ogólnie już i powszechnie znanej. Nareszcie i nam, tutaj znajdującym się, wolno byłoby otwarcie i jawnie mówić o tem, co już z niczyjemi dążeniami i interesami nie znajdowałoby się w kolizyi.

Byłby to jeszcze jeden plus w sprawie polskiej, gdyby przewidywania »pierwszorzędnego źródła« sprawdziły się.

Moskwa czeka pierwszego strzału.

»Russkoje Znamia« pisze w numerze z 5 stycznia:

»Moskwa jest spokojna aż do pierwszego wystrzału«. A co to jest Moskwa? To pierwszy koń (»korennik«) Rosyi rewolucyjnej... Znaczy to, że Rosya jest spokojna do pierwszego wystrzału. Pierwszy wystrzał rozległ się, kto i dlaczego strzelał, czy to nie wszystko jedno? Wszak chodzi nie o winę, lub racyę sprawców, lecz o fakt... Tu, w Petersburgu, rozległ się wystrzał i zamarł dźwięk jego, lecz tam, w Moskwie, rozległo się tysiąckrotne echo. Stamtąd sypią się powitania, biegną tygrysy i szakale, aby liznąć krwi lub powąchać i powrócić z pragnieniem krwi. Tam piszą hymny na cześć tych, co strzelali, śpiewają ody, palą kadzidła. Moskwie obojętne są osoby »bohaterów«. Niechaj będą to pogardzani Puriszkiewicze, ci, których jeszcze wczoraj Moskwa z szyderstwem potępiała, dziś to są jej bogowie, gdyż, jak święta »czekała Moskwa rewolucyjna« pierwszego wystrzału. Z Moskwy biegną promienie krwawo-purpurowe, niosące pożar rewolucyi wszędzie«.

Wszystko to, co się dzieje, jest, zdaniem »Russkawo Znamieni« dziełem rąk masonów:

»Nawet ten, kogo sprzątnięto, był może wciągany do spisku masońskiego, ale że cofnął się, przez to samo stał się niebezpiecznym i ściągnął na siebie zemstę. Okropne dni, dni zmory«.

Obchody r. 1863 w Warszawie.

(Korespondencya „Nowej Reformy").

Warszawa, 23 stycznia.

Wczorajsze obchody rocznicy powstania wykazywały wszystkie bardzo znamienne cechy. Oto przejawiało się w nich pogłębienie nurtu idei niepodległościowej. Zeszłego roku po raz pierwszy Warszawa mogła obchodzić rocznicę powstania, nie potrzebując, jak dawniej, ukradkiem przemykać do kościołów, czcić bohaterów przy zamkniętych drzwiach, ze ściśnionem sercem, wypatrując, czy też argusowe oko nie zabłyśnie za szparą... Zeszłego roku, pod świeżem wrażeniem, Warszawa święciła rocznice narodowe przygłośnie, tak jak ciężko chory, po raz pierwszy na świeże puszczony powietrze i głęboko a głośno zaczerpnie powietrza i z rozkoszy zakrzyknie... Lecz dziś świadomość wolności pogłębiła się i uczuciowo i rozumowo. To też wczorajsza rocznica w Warszawie przybrała i godne i poważne formy i co najważniejsza: zakresem swym obejmowała ogół.

Niema niemal instytucyi publicznej, zrzeszenia, związku w Warszawie, któryby wczoraj nie uważał za swój obowiązek uprzystępnić ogółowi swych członków znaczenia walki zbrojnej z Rosyą. Ta powszechność — to rys wielce znamienny. Więc np. w towarzystwie »Zjednoczenie« przemawiali dr. Feliks Młynarski, prezes Kobyłecki, Alfred Dzięciołowski, w towarzystwie Wioślarskiem prezes Szeller, prof. Szpadkowski, Wincenty Kosiakiewicz, w Grochowie Br. Staweno i weteran 63-go roku dr. Guliński, w Uniwersytecie Ludowym p. N. Gąsiorowska, w towarzystwie czyteln m. Warszawy Bruno Staweno, w sali stowarzyszenia nauczycielstwa elementarnego p. Pawlikowski, w sali Towarzystwa hygienicznego dla terminatorów prof. Szpadkowski itd. itd.

Znamieniem tych obchodów jest właśnie ich samorzutność, pewnego rodzaju decentralizacya. Jeszcze zeszłego roku obchód 3 maja był dziełem scentralizowanych zrzeszeń niepodległościowych; obecnie uświadomienie tak się pogłębiło, że każde zrzeszenie, każda grupa i co najważniejsze: każdy stan i zawód, uważa za swój obowiązek współdziałanie.

Warszawa słyszała wczoraj słowa, jakich jej przez dziesiątki lat słuchać nie wolno było. Rozmowa Piotra Rozłuckiego z Żeromskiego »Urody życia« przedzierała w niejednym mózgu wczoraj twardą skorupę poglądu, narzuconego przez rusyfikatorski system; prolog z »Dyktatora« Żuławskiego, wypowiedziany wczoraj na kilku miejscach, dawał niejednemu syntezę wysiłków niepodległościowych i budził analogie; prostota wiersza Konopnickiej »A jak poszedł Stach na wojnę«, wypowiedzianego mistrzowsko przez Zelwerowicza w »Filharmonii«, szarpnęła niejednem sercem; a spiżowe słowa »Nocy listopadowej« Wyspiańskiego, padające ze sceny teatru Rozmaitości w audytoryum, w którem zasiedli Marszałek Koronny i jego zastępca i infułat Przeździecki, hr. Rostworowski, Dziorzbicki, pułkownik Szeptycki, baron Konopka i tylu innych.

Na prawym brzegu Wisły, na Pradze, wystawiano sztukę »W roku 63-cim«, której autor ukrył się pod pseudonimem A. Rumszyca. Typowy teatrzyk przedmiejski, w którym, acz ubożuchno i skromniutko, »tamen est laudanda voluntas«. Na scenie dzieją się bardzo wzruszające sceny: Wnoszą rannego powstańca do dworku, którego strzeże oficer rosyjski, poza tem służbowem zajęciem mizdrzący się do panny. Ranny znajduje przytułek i — serduszko. A potem już dramacik rozwija się normalnym trybem: rewizya żandarmska, szpieg, powstańcy, potyczka i — zwycięstwo. Lecz ciekawszą, niż ten melodramat, była akcya w widowni, która, z ubogich a odświętnie przybranych przedmieszczan złożona, chłonęła widzenie ze sceny i burzyła i radowała i przesiąkała nastrojem, który i dziś nie stracił aktualności...

Lud dochodzi do poznania prawdy i dobra, lud uświadamia się narodowo i lud żąda instynktownie strawy duchowej, którąby była rekompensatą za dziesiątki lat przewegetowanych w pomroku. I tak, jak na Pradze wczoraj przedmieszczanin wżywał się w nastroje 63 roku, tak znowu w »Teatrze popularnym« szerokie warstwy przeżywały tragedyę Romualda Traugutta, wcieloną w 6 obrazów scenicznych przez Konstancyę Łozińską. Więc rozesnuły się przed oczami widzów dzieje »partyi« traugutowskiej, tryumf w puszczy koreckiej, odwrót z pod Kołodna, objęcie dyktatury i ta straszna cela Nr. 20 w cytadeli, którą nam z teatru pokazano w wigilię egzekucyi... I znów widać w widowni zaciśnięte pięści i pobielałe usta i znów pogłębia się przepaść między tymi, co poszli, a tymi, których dusza się rozwiera...

I to były najcharakterystyczniejsze momenta wczorajszego dnia. To widoczne nabieranie tej fizyognomii przez Warszawę, o jakiej zawsze marzyliśmy, a która była dla naszych oczu zmącona okresem przejściowym po ciężkiem obudzeniu się i otrząśnięciu.

M—n.

Stosunki na Syberyi i w Rosyi.

Pewna osobistość, która dłuższy czas bawiła na Syberyi i trzy tygodnie temu wróciła stamtąd drogą przez Finlandyę do Szwecyi, pisze z Sztokholmu:

Syberya jest całkiem wyludniona. W osławionym Narymskim kraju, gdzie do poprzedniego roku jeszcze znajdowało się wiele tysięcy zesłańców rosyjskich, internowanych jest teraz już tylko kilkuset Niemców i Austryaków, prócz nich mieszka tam jeszcze sto do dwieście zesłanych kobiet rosyjskich. Rosyjskich zesłańców bez różnicy, czy zesłani byli na Sybir z powodu zwykłej zbrodni czy z powodu przestępstwa politycznego, sprowadzono pod eskortą policyi z miejsc zesłania jeszcze przed wielką ofenzywą Brusiłowa, posłano do centrów wojskowych i po kilkutygodniowem ćwiczeniu wypchnięto na front. Pierwsi zesłańcy, nie wiedząc o co chodzi, szli chętnie za policyą. Gdy jednak potem gruchnęło, że to jest przymusowe wzięcie w sałdaty, rozpoczęła się masowa ucieczka. Wielu, nie mając innej drogi, uciekło w bory, gdzie po większej części zginęli.

Te zajścia powtórzyły się we wszystkich miejscach zesłania na Syberyi. W jednej z tych kolonij wpadli zesłańcy na szczególny pomysł. Było to w okręgu małczonowskim. Gdy umarł jeden z zesłańców, towarzysze zanieśli jego trumnę do grobu, w pochodzie z czerwonemi sztandarami i pieśniami rewolucyjnemi. Wkroczyła policya i wszyscy, w liczbie kilkuset, dali się aresztować i odtransportować do więzienia w Tomsku. Tam musieli wycierpieć wszystkie męki śledztwa rosyjskiego, ale osiągnęli zamierzony cel: na razie uniknęli służby na froncie.

W miejscowościach i osadach sybirskich, położonych zdala od kolei, nie można kupić ani środków żywności, ani najniezbędniejszych przedmiotów codziennego użytku. Wszystkie sklepy są zamknięte, bo kupcy wogóle nie mogą dostać towaru. Pozostali jeszcze zesłańcy, a zwłaszcza niemieccy i austryaccy jeńcy cywilni związali się w stowarzyszenia konsumcyjne i z pomocą rosyjskich władz policyjnych starają się z Tomska, Irkucka i t. d. sprowadzać środki żywności i konieczne przedmioty. Zresztą żywią się głównie rybami, które kosztują teraz 10 razy tyle, co podczas pokoju. Cukru wogóle dostać niemożna, herbata stała się rzadkością, i jeńcy cywilni muszą pić gorącą wodę. Także na Syberyi podobnie jak w Rosyi zaprowadzono cztery dni bezmięsne w tygodniu, ale ponieważ wojskowość rosyjska rekwiruje prawie wszystkie bydło z Syberyi na własny użytek, dla ludności cywilnej wogóle nie pozostaje nic mięsa. Zboża jest jeszcze dosyć, ale wskutek złego dowozu, nieraz tygodniami panują zupełne braki; zwłaszcza w guberniach saratowskiej i samarskiej — przedtem spichrzach Rosyi — stan ten jest chroniczny.

Wśród sybirskiej ludności panuje zmęczenie wojną, wahające się między apatyą a rozpaczą. Żołnierze, z którymi ma się sposobność rozmawiać, skarżą się na okrutną surowość przełożonych, zarzucają im rozpustę, żarłoctwo i tchórzostwo. Ciągle mówią: Wielka Rosya krwawi się i staje się coraz mniejszą.

W Petersburgu bawiłem tylko dwa dni. Na zewnątrz wywiera on jeszcze teraz wrażenie wielkiej, ożywionej stolicy. Ruch uliczny jest prawie normalny. Uderzająco wielką jest liczba samochodów, pędzących przez miasto z wojskowymi. Restauracye i lokale publiczne są przepełnione, chociaż ceny są niemal niedostępne dla człowieka, który nie należy do tysiąca nowoupieczonych milionerów petersburskich. Zaopatrzenie miasta jest bardzo nędzne. Zamożne rodziny poszły za przykładem miast prowincyonalnych i kolonij sybirskich i założyły towarzystwa konsumcyjne w grupach po dwieście, trzysta osób. Ale ponieważ dowozy nie dopisują, członkowie tych towarzystw na przemiany jeżdżą na południe Rosyi, do Syberyi i Turkiestanu, aby stamtąd zabrać masło, mięso i t. p., jako pakunek na długą podróż koleją. Dowiezione w ten sposób masło — innego sposobu niema — kosztuje 10 rubli za kilogram. Chuda, nietuczona kura kosztuje 7 rubli, świeże jajo — ogromny rarytas — 60 kop., liche, łykowate mięso wołowe z kościami 6 rubli za kilogram. Nafty wogóle dostać nie można. Cukru tygodniami się nie sprzedaje, a gdy przybędzie nowy transport, o każdy funt cukru ludzie przed sklepami na ulicy niemal się biją.

Wyszydzane niegdyś przez Rosyan karty na żywność zaprowadzono teraz w Petersburgu i wogóle w całej Rosyi na wszystkie niemal artykuły spożywcze i najważniejsze artykuły użytkowe, lecz karty nie mają prawie żadnej wartości, ponieważ bogaci płacą za wszystko bajeczne ceny, a ludność uboższa odchodzi — z kartą w ręku. Sklepy z pieczywem otwarte są w Petersburgu tylko od 8 do 10 rano. Ogonki nieraz długie na kilometr, są stałem zjawiskiem we wszystkich głównych miastach rosyjskich.

Nowy prezydent ministrów ks. Golicyn, miał powiedzieć, że skoro wieśniacy nie chcą dostarczać środków żywności, trzeba we wszystkich miastach, cierpiących głód, znowu otworzyć „ławki" (skarbowe sklepy z wódką), aby chłopom za żywność dawać wódkę. Byłoby to zniesieniem zakazu sprzedaży alkoholu.

List ze Skierniewic.

(Koresp. własna „Nowej Reformy".)

Skierniewice, 15 stycznia.

(Ożywienie ruchu narodowego. — Sympatya dla Legionów. — Zebranie polityczne w Skierniewicach).

Jak w całem Królestwie Polskiem, tak i w naszych stronach dokonuje się ciągła, systematyczna przemiana dotychczas niepodzielnie niemal u panujących nastrojów i prądów koalicyjno-neutralnych na aktywistyczne. Proklamacya monarchów sprzymierzonych dnia 5 listopada w sprawie niepodległej Polski wyrwała miasto i wieś z dotychczasowej apatyi i bierności i nową u nas wytworzyła atmosferę: wiary we własne siły, we własny rząd polski, własną narodową armię. Od 5 listopada wzmógł się ogromnie ruch polityczny w naszych stronach. Ciągle odbywają się zebrania, po-

---

MIECZYSŁAW SEBASTIANI.

Filozof z cytadeli.

8

(Ciąg dalszy.)

Wysłano ich wraz z innymi w patrolu. Droga, którą szli, wiła się między pagórkami, niekiedy wgniatała się w nie lub słała po ich rudawo-zielonych grzbietach, wyprężała się wysoko nad bagnami i ginęła gdzieś na zakręcie. Trzeba było ostrożnie wyśledzić nieprzyjaciela, patrole zaś — o ile możności — »brać cicho« — bagnetem.

Niedługo czekali. Z poza pagórka wyjechało dwóch dragonów, za krótką chwilę ukazała się reszta, rozglądając się bardzo uważnie i trzymając karabiny gotowe do strzału. Mieli przed sobą wysoki, skalisty wał, przez który przerzynała się droga, tworząc jakby głęboką bramę. Po obu stronach drogi moczary, z lewej zaś — w dodatku dosyć gęsty las. Przystanęli. Po chwili jeden z dragonów odłączył się i jechał na wywiady.

— — — — — — — — —

— Patrzcie — szepnął Sikora, leżąc skryty na przeciwnym skłonie wału — jaki oni mają węch... Czują nas...

— Cicho! Ostrożnie, do lasu! — padła komenda. — Za mną!

Zasłonięci wałem, przebiegli zboczem kilkaset kroków i skryli się w lesie. Tam, wszedłszy na grzbiet i ułożywszy się za pniami drzew, obserwowali ruchy nieprzyjaciela.

— Teraz uważajcie, chłopcy, aby nie popsuć sprawy — mówił komendant. — Jeżeli przejadą bramę — przejdziemy im po stoku na tyły, ułożymy się przed tą szyją i wezwiemy ich do poddania się. Może przyjdzie puknąć raz, drugi, wówczas — aż do skutku. Jeżeli nie — stąd ich przywitamy.

Lecz nieprzyjaciele nie spieszyli się: co parę kroków przystawali i widocznie wyczekiwali powrotu wysłańca. Oficer, wpatrzony w mapę, znaczył coś na niej. Kazał nawet jednemu z żołnierzy zsiąść z konia i rzucić kilka kamieni w moczary. Widząc to Sikora, mruczał:

— Cóż, nie wierzysz mapce? Na pewno bagno... błotko... Może trochę za rzadkie, ale błoto. To pewnie jakiś Bołotow, Bołotin — dodał z komicznem przekonaniem — kiedy tak boi się bagienka.

Kurz aż się wzdrygnął i utkwił skośne spojrzenie w profilu Sikory. Okolica, pomimo, że nigdy w niej nie był, wydała się mu jednak tak znaną, tak już gdzieś widzianą. Szczególnie ta szosa z drzewami po bokach...

— Teraz ten jeszcze — myślał o Sikorze — ze swoim Bołotinem... Czyżby w subtelny i złośliwy sposób chciał dać mi do zrozumienia, że wie o zajściu... Że skłamałem...

Krew uderzyła mu do głowy — opuścił bezwładnie głowę, wsparł się policzkiem na kolbie karabinu i przymknął oczy.

Tymczasem Sikora dalej mruczał:

— No, jak oni się tak długo będą namyślali, to nam tu wszystkim reumatyzm kiszki poskręca...

— Nigdy nie słyszałem o reumatyzmie w kiszkach — odrzucił ktoś lekceważąco.

— Bo obywatel od urodzenia masz reumatyzm w uszach i głowie i nie rozumiesz się na dowcipie.

—Csssyt! — syczał ostrzegawczo komendant.

Wysłaniec powrócił truchtem, dragoni ruszyli i wkrótce znaleźli się po przeciwnej stronie wału. Oficer, stwierdziwszy po obu stronach drogi zapadły, moczarowaty grunt, powiódł oczami wokoło, najdłużej wpatrując się w las i kierunek wału.

— Za mną! — rzucił cicho komendant.

Przepełźli cicho przez grzbiet i przeszedłszy po stoku, zamknęli sobą drogę. Byli oddaleni od nieprzyjaciela zaledwie paręset kroków.

— Sdajties! — wrzasnął nagle komenderujący.

Krzyk ten wywołał tak deprymujące wrażenie, że dragoni w nieładzie zaczęli strzelać na wsze strony, tylko nie w kierunku patrolu, kryjącego się za drzewami i stosami tłuczonych kamieni.

— Koni oszczędzać! — rzucił komendant.

Padła salwa. Kilku jeźdźców zachwiało się na siodłach i bezwładnie zsunęło się na ziemię. Oficer klął i wrzeszczał straszliwie na swoich podkomendnych, wreszcie ustawił ich w szeregu i zaczął wymachiwać trzymaną w ręku mapą.

Kurz biegł lewą stroną szosy i zauważył, że dragoni, podniósłszy ręce w górę, trzymają karabiny nie w połowie, lecz przy zamkach, a oficer kryje niepostrzeżenie za cholewą buta rewolwer. I oni też coprawda zbliżali się ku nieprzyjacielowi z palcami na cynglach, ale to była tylko ostrożność. Nie przebiegli nawet kilkudziesięciu kroków, kiedy „poddający" się dragoni zaczęli gęsto ku nim strzelać. Odpowiedziano im krótkim, ale celnym ogniem, poczem w szalonej pasyi i zapamiętaniu uderzono na nich bagnetami.

Kurza poniosły nogi tak szybko i lekko ku dragonom, że w mgnieniu oka pchnął bagnetem jednego z uciekających, drugiemu zastąpił drogę, lecz otrzymał tak silne cięcie przez „szalkę" i tornister, że pchnięty znalazł się między stosem kamieni, a oficerem dragonów. Przypadł więc do niego, lecz tu znowu, zasłaniając głowę, dostał potężne cięcie w lufę karabinu i tak nagłe kopnięcie w piersi, że ani się spodział kiedy, zadzierając nogi ku górze, machnął koziołka i zaczął się zsuwać do bagniska.

Tymczasem Sikora, klnąc z polska po rosyjsku i wzywając wszelakiej „maci", natarł z takim impetem na oficera, że ten, chcąc uniknąć pchnięcia, cofał konia, nie przestając ani na chwilę zadawać razów. Wreszcie natarł koniem na niego i zwodniczem cięciem: z góry, potem z boku pod karabin, ciął go dotkliwie po lewej ręce. Sikora nie ustępował jednak: opanował go szał, w którym prawie nie czuł bólu. Pchnął jeszcze kilka razy bagnetem i poczuł nagle, że mu coś przygwoździło prawą nogę do ziemi. Uderzył raz i drugi łokciem konia, aby uwolnić stopę od wgniatającego się ze straszliwym bólem hacela podkowy. W tej właśnie chwili otrzymał kopnięcie w okolicę żołądka i cięcie, od którego runął na ziemię.

(Dok. nast.).

gawędki, na których omawia się sprawy ogólnonarodowe, jak powołanie tymczasowej Rady Stanu, powołanie narodu pod broń, zwołanie Sejmu i t. p.

Do ożywienia się ruchu narodowego przyczynia się w dużej mierze pobyt Legionów w Skierniewicach i okolicy, dla przygotowania akcyi, zmierzającej do jednania ochotników do armii polskiej, z chwilą, gdy Rada Stanu ogłosi stosowną w tej materyi odezwę. Żołnierz polski spotyka się tu wszędzie z szczerą życzliwością ze strony różnych sfer społeczeństwa. To też stosunek ten z dniem każdym coraz bardziej się zacieśnia, a chłopi, początkowo nieufni wobec Legionów, dzisiaj zmienili zdanie, nazywając żołnierzy-legionistów „naszem wojskiem". Jedynie tylko pewna część większych właścicieli ziemskich i duchowieństwa trwa dalej w rezerwie, zasłaniając się rzekomo patryotycznemi pobudkami. Do jakiego stopnia dochodzi ta rezerwa i niechęć w kierunku niepodległościowego angażowania się, świadczy niedawny fakt, że dziekan tutejszy odmówił Komitetowi urządzającemu obchód ku uczczeniu powstania listopadowego swego współudziału, a nawet odmówił odprawienia nabożeństwa żałobnego za poległych legionistów. Emuncyacya jednak arcyb. Kakowskiego i ks. prezydenta ks. Lubomirskiego w sprawie niepodległości Polski wpłynęły znacznie na zmianę oryentacyi naszych neutralistów.

Onegdaj odbył się w Skierniewicach zebranie, w którem wzięła bardzo liczny udział miejscowa inteligencya. Wyłoniła się dyskusya ogromnie ożywiona na temat doniosłych problemów chwili bieżącej i znaczenia Legionów. Między innymi przemawiał także podporucznik Legionów Jan Tyczyński, którego wywody spotkały się z życzliwem przyjęciem ogółu zgromadzonych; oświadczyli się solidarnie za ideą Legionów i objawili gotowość wstąpienia w szeregi armii polskiej w chwili, gdy tymczasowy rząd polski wezwie do apelu. T. P.

Kronika.

Kraków, 25 stycznia.

Należytości stemplowe od protestów wekslowych w Galicyi. Rozporządzeniem ministeryalnem z dnia 11 b. m. wydano w wykonaniu rozporządzenia moratoryjnego dla Galicyi i Bukowiny szczegółowe przepisy w sprawie opłacania należytości stemplowych od protestów wekslowych z powodu nieuiszczenia zapłaty częściowej. W szczególności rozporządzenie dokładnie przepisuje, w których wypadkach i pod jakimi warunkami wniesienie protestu wolne jest od należytości stemplowej.

Budowa linii tramwajowej w Podgórzu dobiega końca, oba tory od trzeciego mostu do Rynku są już w zupełności wykończone wraz z przewodami elektrycznymi. Obecnie robotnicy zajęci są układaniem drugiego toru na trzecim moście. W krótce ruch tramwajowy w Podgórzu będzie już otwarty. Po ukończeniu tej linii rozpocznie miasto budowę zwrotnicy tramwajowej na Salwatorze naprzeciwko kościoła SS. Norbertanek.

Szkoła przygotowawcza do szkół średnich u XX. Pijarów w Krakowie. W kollegium księży Pijarów istnieje dla konwiktorów obok prywatnego gimnazyum realnego im. ks. St. Konarskiego, szkoła przygotowawcza do szkół średnich. Wobec usilnych próśb wielu rodzin, postanowili księża Pijarzy przyjmować do niej od drugiego półrocza także uczniów dochodzących. Wpisy odbywać się będą do 30 b. m. do 3 lutego b. r.

Z krakowskiego Towarzystwa technicznego. — W piątek, dnia 26 b. m., o godzinie 7 wieczorem w sali posiedzeń krakowskiego Towarzystwa technicznego (ulica Straszewskiego l. 28, drugie piętro) odbędzie się zwyczajne tygodniowe zebranie członków. Na porządku dziennym: odczyt inżyniera Fr. Drobniaka: »O węglu w najbliższej okolicy Krakowa«.

Opieka nad legionistami. Jutro, w piątek, odbędzie się w sali »Collegium novum« (ulica Gołębia l. 11) wykład publiczny profesora wszechnicy Jagiellońskiej dra Tadeusza Sinki na interesujący temat: »Starogrecka artylerya i telegrafia«. Początek o godzinie 6 wieczorem. Ceny miejsc po 1 K, po 50 i 30 h. Dochód przeznaczony jest na sekcyę »Samarytanina opieki nad legionistami«. Na ten sam cel mówić będą w tej samej sali: dnia 1 lutego b. r. profesor wszechnicy Jagiellońskiej dr Wacław Tokarz na temat: »Armia Królestwa Polskiego od r. 1815—1830«, i dnia 6 lutego profesor uniwersytetu Jagiellońskiego Smoleński na temat: »Atlantyda«.

Pod protektoratem hr. Zdzisławowej Tarnowskiej z Dzikowa odbędzie się w niedzielę, dnia 18 lutego b. r., o godzinie 3 po południu w sali hotelu Saskiego podwieczorek na dochód sekcyi »Samarytanina opieki nad legionistami«. Bliższe szczegóły następnie.

Boże Narodzenie w muzyce polskiej. W sobotę, dnia 27 b. m., o godzinie 7 wieczorem powtarzają »Kursa literackie« urządzony w ubiegłą niedzielę wieczór kolend ze współudziałem pań: Ciechanowskiej, Filipek-Jaworzyńskiej, Kiary Czop Umlauf, oraz panów: A. Isakowicza, J. Stępniowskiego, Walka Walewskiego i H. Zatheya. Program obejmuje kolendy nowsze na cztery głosy mieszane w układzie Żeleńskiego i w układzie K. Baczyńskiego, dalej pieśni solowe Świerzyńskiego i Szymanowskiego, Noskowskiego i Maszyńskiego: Scherzo h-mol Schopena i Boże Narodzenie Brzezińskiego, wreszcie kolendy staropolskie w układzie B. Walewskiego na cztery głosy męskie z roku 1596, 1554 i z wieku XVIII. Bilety po 2 K 20 h codziennie w kancelaryi Instytutu muzycznego, ulica św. Anny l. 2, od godziny 11—1 i od 4—6 wieczorem.

W szpitalu twierdzy krakowskiej Nr. 4 na oddziale II. zostającym pod kierownictwem dra Maryana Piątkowskiego odegrało kółko amatorskie chorych tego szpitala dnia 21 i 22 bm. komedyę T. Brandona p. t. „Ciotka Karola". Sztuka, jak na teatr amatorski graną była dobrze, to też publiczność, która w znacznej liczbie przybyła na przedstawienie, żywo oklaskiwała grę młodych aktorów-amatorów. W międzyaktach przygrywała doborowa orkiestra mandolinistów pod batutą p. Paczkowskiego. Reżyserował jedn. ochotnik kapral Zieliński. Czysty dochód z dobrowolnych datków publiczności przeznaczony został na wdowy i sieroty po poległych żołnierzach i legionistach.

Aresztowanie włamywaczy. Przed kilku dniami włamali się złodzieje w godzinach południowych do sklepu p. Dzidka przy ul. św. Tomasza i skradli 2 pary obuwia oraz około 800 koron gotówki; o tej samej porze włamano się w parę dni później do sklepu p. Kazimierza Bartoszewskiego przy ulicy Floryańskiej i skradziono nieco gotówki oraz pewną ilość towarów. Policya krakowska aresztowała onegdaj sprawców wymienionych kradzieży. Są to 21-letni Władysław Zelek i 17-letni Ignacy Tomec, zawodowcy, karani już kilkakrotnie za kradzieże.

W ostatnich czasach włamano się kilka razy w godzinach południowych i wieczornych do sklepu spożywczego p. Bronisławy Soleckiej, przy ul. Karmelickiej 14 i skradziono kilkaset koron gotówki oraz różne towary wartości około 1800 koron. W dniu 13 bm. włamano się znowu do sklepu p. Stefanii Jachnowej przy ulicy Felicyanek, a w dniu 15 bm. do filii pralni Flussa przy ulicy Karmelickiej. Także i tych sprawców aresztowano. Była to szajka, do której należeli: 14-letni Stefan Gądkiewicz, 14-letni Wacław Gamaj i 16-letni Julian Krężel. Skradzione towary i przedmioty odnosili do matki Krężela przy ulicy Mazowieckiej l. 180, tam mieszkali i stamtąd wybierali się na łupy. W czasie dochodzeń wyszło także na jaw, że szajka ta odwiedzała między innemi piwnice kupca Maryana Ogieńskiego przy ulicy Karmelickiej i zaopatrywała się tam w wino, spirytus i wódkę, oraz okradała sąsiednie piwnice przy ulicy Rajskiej. Gamaj przyznał się nadto, że w grudniu 1916 r. ukradł w Dębnikach na szkodę Waleryi Urbańskiej przy ulicy Madalińskiego połeć słoniny, który oddał Krężelowej na przetopienie. Dalsze dochodzenia zapewne ustalą jeszcze większą listę grzechów tej szajki. Na razie aresztowani pozostają w aresztach policyjnych pod Telegrafem.

Na dworcu kolejowym natrafiono na ślad wielkich kradzieży pocztowych. Dochodzenia prowadzi ekspozytura policyjna na dworcu osobowym.

Z kraju.

Obrady ziemian we Lwowie. W poniedziałek odbyło się w galic. Towarzystwie gospodarczem liczne zebranie ziemian po przewodnictwem Władysława ks. Sapiehy. Celem zebrania było omówienie najbardziej piekących spraw, dotyczących gospodarstw rolnych, a mianowicie dokonywanych rekwizycyi, dalej kwestyi nieobliczalnych szkód, jakie poniosły gospodarstwa wiejskie skutkiem działań wojennych, działalności kraj. Centrali dla odbudowy Galicyi, która niemal zupełnie zapomina o istnieniu wschodniej części kraju, a wreszcie odbywające się w Wiedniu narady co do wyodrębnienia Galicyi, z których sfery ziemiańskie wschodniogalicyjskie jakby wykluczono.

Sprawy te wywołały obszerną dyskusyę. Bardzo szeroko omawiano działalność kraj. Centrali dla odbudowy Galicyi. Z przemówień tych przebijało, że nie zarzuca się nikomu złej woli, ale niestety zupełne zaniedbanie Galicyi wschodniej, tak, że nawet nie pomyślano o utworzeniu we Lwowie jakiegoś skromnego biura informacyjnego, a na pismo do Krakowa wystosowane, trudno się doczekać odpowiedzi.

Po czterogodzinnej dyskusyi wybrano komitet, złożony z 20 osób i poruszono mu poprowadzenie spraw pozasporných. Komitet ten ukonstytuował się na cztery sekcye, a to: dla spraw rekwizycyjnych, dla odszkodowań, dla kraj. Centrali odbudowy gospodarczej Galicyi i dla opracowywanego obecnie projektu wyodrębnienia naszego kraju.

Pismo niemieckie we Lwowie. W sobotę, dnia 20 b. m., pojawił się we Lwowie pierwszy numer czasopisma niemieckiego pod tytułem: »Ostgalizische Feldzeitung«, przeznaczonego dla wojska niemieckiego, a także szerszej publiczności, która z ciekawości lub »wewnętrznej« potrzeby zechce pismo to przeglądać. Wychodzić ma ono — przynajmniej na razie — trzy razy tygodniowo, a zawiera dotąd utwory słabszej wartości, pochodzące głównie z pod pióra pospolitaków. Uwagi chrzestne pomieścił u wstępu eksc. hr. Bothmer, określające cel i zamiary przedsięwzięcia.

Redakcya i drukarnia obsługiwane są wyłącznie przez niemieckie sfery wojskowe.

O Galicyi znajdują się dwie wzmianki: Nowelka na tle walk pod Brzeżanami i opowiadanie na temat »ruskiej legendy« pod tytułem: »Słoneczniki«.

Sąd powiatowy w Haliczu. Otrzymujemy następujący komunikat: »Prezydyum lwowskiego wyższego sądu krajowego przekazało tymczasowo aż do reaktywowania sądu powiatowego w Haliczu czynności sądu powiatowego w Haliczu w pełnym zakresie działania sądowi powiatowemu w Wojniłowie.

Doniesienia karne o zbrodnie, występki i przekroczenia z okręgu sądu halickiego należy wnosić bezpośrednio do sądu powiatowego w Wojniłowie. Do tego sądu należy również odstawiać osoby przez organy publicznego bezpieczeństwa przytrzymane. — Prezydyum lwowskiego wyższego sądu krajowego.

Z Bochni donoszą nam: Tutejsza Liga kobiet, zajmująca się stale losem legionistów, dała wyraz serdecznej o nich pamięci, wysyłając w okresie świątecznym obfite i piękne podarki. Chcąc zaś publiczności dać możność zobaczenia wysyłanych rzeczy, urządziła Liga wystawę »Gwiazdkową«, która, urządzona z wielkim smakiem, podobała się ogólnie i zjednała słowa prawdziwego uznania dla pracy Koła. Do centrali w Krakowie odwieziono dwie duże paki, wprost zaś z Ligi wysłano 40 paczek imiennych w pole i 7 pak do szpitali: w Rabce, Zakopanem, Kozienicach, Lublinie, Łagiewnikach i dwóch krakowskich. Ogólnie wysłano 288 sztuk bielizny, 20 ciepłych kamizelek, 155 drutowych rzeczy, 15.000 papierosów, 60 dużych pierników, kilkadziesiąt notesów i innych drobiazgów. Na cele »Gwiazdki« wydano ogólną kwotę 2.260 K.

Wszystkim paniom i dzielnej przewodniczącej, które starały się uprzyjemnić legionistom trzecią z rzędu »Gwiazdkę« w polu, należy się żywe uznanie. Mogą być też zadowolone, gdyż wszystkie paczki dotarły do miejsc przeznaczenia.

Z Królestwa Polskiego.

Życzenia dla Rady Stanu z Galicyi. Na ręce marszałka koronnego Wacława Niemojowskiego w Warszawie nadeszło pismo następujące:

»Rada Powiatowa i Powiatowy Komitet Narodowy w Kolbuszowej na posiedzeniu, odbytem w dniu 14 grudnia 1916 roku, powzięły następującą jednomyślną uchwałę:

»Upoważnia się prezydyum Rady powiatowej i Powiatowego Komitetu Narodowego do przesłania Radzie Stanu Królestwa Polskiego w Warszawie z głębi serca płynących życzeń błogosławieństwa Bożego w przyszłej pracy państwo-twórczej, oraz do wyrażenia niezłomnej nadziei, że na rozkaz Rady Stanu rodacy w Królestwie ujmą w swe ręce wielki dar własnej państwowości i budować będą niepodległą Polskę, tak, jak na wojnie budować można i należy, to jest zbrojnemi dłońmi licznej i silnej organizacyą i zapałem armii narodowej«.

O powyższej uchwale mam zaszczyt zawiadomić Jaśnie Wielmożnego Pana z uprzejmą prośbą o podanie jej do wiadomości Rady Stanu.

Kolbuszowa, dnia 18 stycznia 1917 r.

Z prezydyum Rady powiatowej i Powiatowego Komitetu Narodowego: przewodniczący: dr Jan Hupka, sekretarz (nieczytelny«).

Ziemianie na rzecz biednej ludności. Ziemianie z okolic Warszawy powzięli doniosłą i wysoce humanitarną uchwałę. Na zebraniu w warszawskim oddziale centralnego Tow. rolniczego członkowie tegoż oddziału postanowili obłożyć się podatkiem na rzecz biednej ludności w miastach najmniej po 25 kop. z morga. Postanowienie to opatrzono taką klauzulą, że członkowie towarzystwa, którzy nie zastosują się do owej uchwały, będą wykreśleni z listy członków. Nad wykonaniem uchwały powyższej wśród ziemian czuwać będzie oddzielna komisya.

Zgon „pierwszej Halki". W przytułku św. Franciszka Salezego na Solcu nr 36 w Warszawie zmarła dnia 24 b. m. „pierwsza Halka" ś. p. Walerya Rostkowska, przeżywszy lat 91.

Sędziwa artystka spędziła około 20 lat w tem dobroczynnem schronisku, które przygarnia do swego ciepłego ogniska nieszczęśliwych, bezdomnych starców i dziatwę. Po ukończeniu studyów pod kierunkiem Quattriniego, Walerya z Trzcińskich Rostkowska debiutowała w 1846 roku na scenie teatru Wielkiego w „Normie" i „Robercie Dyable", zdobywając wielkie powodzenie. W dwa lata potem zaangażowana do teatru w Wilnie, objęła pierwsze partye w operze tamtejszej, gdzie ją usłyszał Stanisław Moniuszko i skomponował dla niej popularną piosnkę „Gdyby rannem słonkiem", która następnie weszła jako perła wspaniała do partyi „Halki".

Z myślą o ś. p. Rostkowskiej pisał Moniuszko swe arcydzieło i jej powierzył rolę tytułową, którą prymadonna odtworzyła w Wilnie po raz pierwszy 16 lutego 1854 roku.

Pińczów. (Wolne posady nauczycielskie). Otrzymujemy od inspektora szkolnego obwodowego następujące pismo: W obwodzie tutejszym jest kilka posad nauczycieli ludowych zaraz do obsadzenia. Osoby, ubiegające się o nie, winny wnieść natychmiast prośbę do tutejszej komendy obwodowej, dołączając: 1) świadectwo dojrzałości; 2) świadectwo zdrowia, wydane przez lekarza powiatowego; 3) świadectwo moralności; 4) krótki opis życia (»curriculum vitae«). Pobory wynoszą: 1) Płaca roczna 900 K; 2) mieszkanie w naturze, lub w braku mieszkania dodatek w wysokości 20 procent płacy (to jest 180 K). Nadto przyznane będą koszta podróży.

Ze Śląska.

Ucieczka legionisty Ślązaka z niewoli rosyjskiej. Donieśliśmy już o tem, iż do Warszawy przyjechał po przebyciu rozlicznych trudów i niebezpieczeństw plutonowy hufcu śląskiego w Legionach polskich, Józef Ćwiękała z Cieszyna, który zbiegł z niewoli rosyjskiej. Wzięty on został do niewoli w walkach nad Styrem razem z pułkownikiem Minkiewiczem i odwieziony do gubernii kijowskiej, skąd przez front koło Łucka przedarł się do swoich. Plutonowy Ćwiękała ma już liczne odznaczenia bojowe i był parokrotnie ranny. Losem dzielnego Ślązaka w Warszawie zajął się kapitan Przepiliński, dyrektor szkoły Macierzy śląskiej w Cieszynie, zasłużony organizator półtysięcznego hufca śląskiego w Legionach. Hufiec śląski walczył w drugiej brygadzie, trzecim pułku w Karpatach, Besarabii i na Wołyniu.

Sprzedaż gwarectwa w Dziedzicach. Konsorcyum kapitalistów wiedeńskich odkupiło większość udziałów gwarectwa dziedzickiego, które — jak wiadomo — ma siedzibę swoją w Morawskiej Ostrawie, od kapitalistów ostrawskich i zamierza obecnie zakłady przemysłowe w Dziedzicach znacznie rozszerzyć. Produkcya szybu »Silesia« wynosiła w ciągu ubiegłego roku dwa miliony cetnarów metrycznych; obecnie planowanem jest podwojenie tej produkcyi. Gwarectwo nadal zachowa siedzibę zarządu głównego w Morawskiej Ostrawie.

Protest opawskiej Rady gminnej przeciw osiedlaniu się uchodźców galicyjskich. Z Opawy donoszą: Na ostatniem posiedzeniu Rady gminnej opawskiej podniesiono jednozgodnie skargi z powodu rozmieszczenia uchodźców galicyjskich w okolicy miasta. Opawa cierpi przez to pod względem aprowizacyjnym, gdyż okolica, mając wyżywić uchodźców, mniej może dowieść do miasta. Rada gminna uchwaliła zatem protest przeciw dalszemu skupieniu mas uchodźców w Opawie i okolicy, a domaga się nawet, by uchodźców, którzy są rozmieszczeni w okolicy, dalej wysłać.

Biedni uchodźcy z Galicyi! Wszędzie traktują, jako przykrych gości nawet w tych szczęśliwych krajach, których pożoga wojenna nie dotknęła.

Ze świata.

Przemytnictwo towarów z Węgier. Z Budapesztu donoszą: Wartość przemyconych z Węgier do Wiednia towarów obliczają na 60 milionów koron. W aferę tę zawikłanych jest 62 firm przewozowych. Obecnie prowadzą władze śledztwo, celem ustalenia, którzy kupcy posługiwali się temi firmami.

Ograniczenie używania papieru drukarskiego w Niemczech. W Niemczech wydano obwieszczenie, nakazujące ograniczenie papieru do drukowania gazet w pierwszych trzech miesiącach bieżącego roku. Według tego rozporządzenia nakładcom dzienników wolno sprowadzać papier drukarski tylko w ilościach wyznaczonych przez wojenne biuro dla przemysłu gazetowego. Ograniczenie wynosi od 6½ pct (dla gazet, które w roku 1915 potrzebowały 200 metrów kwadratowych), do 23½ pct (dla gazet, które w roku 1915 potrzebowały przeszło 1600 kw. m.). Przedsiębiorstwa, które posiadają własne zapasy papieru, mogą je zużywać tylko w mierze dopuszczonej przez władzę.

Wiedeński „Fremdenblatt", notując tę wiadomość, podnosi, że w ten sposób zapobiegnie się importowi papieru gazetowego z zagranicy i wzywa rząd austryacki do analogicznych zarządzeń i w Austryi w interesie waluty.

Paryż bez światła. Wskutek braku węgla wstrzymano — jak donosi Agencya Havasa — zupełnie oświetlanie ulic Paryża, począwszy od 23 bm.

Ameryka dla jeńców na Syberyi. Z Nowego Jorku donoszą: Towarzystwo opieki nad jeńcami w Nowym Jorku ogłasza, że wysłało do Tientsinu 107.000 dolarów, przeznaczonych na upominki na święta Bożego Narodzenia, na odzież i środki żywności, przeznaczone dla jeńców wojennych, pomieszczonych na Syberyi.

Eksplozya w fabryce amunicyi w Londynie. Według ostatnich obliczeń liczba ofiar wybuchu w fabryce amunicyi w East London wynosi 200 osób. Sądzą jednak, że liczba ta jeszcze się zwiększy.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

We czwartek, dnia 25 b. m.: »Urzędniczka pocztowa«, komedya Alfreda Capus'a.

W piątek, dnia 26 b. m.: »Pod blask słoneczny«, komedya Józefa Wiśniowskiego.

Repertoar miejskiego teatru ludowego

We czwartek, dnia 25 b. m.: Premiera »Towarzysz pancerny« M. Wołowskiego.

Ze wskazań lekarskich.

Lekarze podnoszą już od dawna, że jednostronne żywienie się bywa powodem poważnych niebezpieczeństw. Gdyby człowiek chciał żywić się wyłącznie mięsem, potrzebowałby ogromnych ilości jego, a wreszcie zginąłby. Do niedawna istniała zasada, że właściwa mieszanina mięsa, jarzyn, owoców wystarcza, ażeby człowiek miał posilne i zdrowe pożywienie. Ale wnet stwierdzono, że istnieją materye uzupełniające, dla zdrowia ludzkiego nieodzownie potrzebne, co więcej, konieczne wogóle dla życia. Ponieważ życie po łacinie nazywa się »vita«, więc odkrywca owych ciał nazwał je »witaminami«.

Odkąd zaprowadzono sterylizowanie mleka, zaczęła się pojawiać u dzieci choroba, podobna do szkorbutu, nazwana chorobą Barlowa. Gdy chorym dzieciom przestawano dawać sterylizowanego mleka, choroba owa ustępowała. Stwierdzono rychło, że dokładna sterylizacya niszczy pewne materye (fermenty?), ważne dla zdrowia i życia. Szkorbut wybucha najczęściej na okrętach, których załoga spożywa zbyt długo konserwy i solone mięso. Skutkiem braku świeżych jarzyn i zniszczenia witamin w konserwach przez sterylizowanie, powstaje szkorbut, należący do chorób, nazwanych »awitaminozami«.

Jeszcze jaskrawiej wystąpił na widownię ten fakt, gdy odkryto, że ciężkie podzwrotnikowe zapalenie nerwów, zwane »beri-beri«, pochodzi z braku witamin. Stwierdzono, że ludzie, żywiący się »polerowanym« ryżem, skłonni są do tej choroby. Jedząc ryż, nie pozbawiony powłoki, ludzie owi wcale nie chorują. Stwierdzono, że u kur i gołębi można wywołać podobną chorobę, żywiąc je »polerowanym« ryżem. Powłoka ryżu, tak zwany srebrny naskórek, zawiera substancye, konieczne dla zdrowia. Japońscy badacze naukowi odkryli tę substancyę i dali jej nazwę »oryzanin«. Jest to ciało wielce skomplikowane, które ginie w wysokiej temperaturze. »Oryzanin« należy także do »witamin«. Gdy chory drób zaczęto karmić »oryzaninem«, choroba rychło ustępowała. Wobec tego jasną stało się rzeczą, dlaczego chorzy na szkorbut tak szybko pozbywali się tej choroby, gdy spożywali owoce, świeże jarzyny, sok cytrynowy i wogóle kwasy roślinne. Są to potrawy, obfitujące w »witaminy«.

Równie wielką doniosłość dla organizmu ludzkiego posiadają sole pożywne. Człowiek, żywiony wyłącznie gotowanem mięsem bez rosołu, chleba pszennego i tłuszczu, cierpiałby dotkliwie na zdrowiu. Nie mógłby żyć, jak nie można żyć bez soli kuchennej, wapna, żelaza, fosforu i t. d. Człowiek jest w takim razie głodny, mimo, że otrzymuje bardzo obfite pożywienie. Może wprost zginąć z głodu dla braku witamin i soli pożywnych. I tak myszy, żywione wyłącznie najlepszym chlebem pszennym, ginęły, natomiast nic nie traciły na zdrowiu, otrzymując chleb razowy.

Pod tym względem »chleb wojenny« stoi wyżej od chleba białego. Już odzywają się w Niemczech głosy, ażeby podczas pokoju pamiętano więcej o chlebie razowym. Profesor Borttau stwierdził, że przez mały dodatek sproszkowanej słomy, lub sproszkowanego szpinaku, wartość spożywcza chleba znacznie się podnosi. Witaminy i sole są w pierwszym rzędzie źródłami siły. Ludzie, pozbawieni przez tydzień soli, tracą siłę. Amerykanie w żywieniu zwierząt wyzyskali tę zasadę z wielkiem powodzeniem.

Ale co mamy czynić, ażeby sobie zapewnić należytą ilość witamin i soli? Czy mamy używać przeróżnych preparatów witaminowych? Wcale nie. Wystarczy spożywanie jarzyn i owoców, zwłaszcza jarzyn. Lekarze polecają także spożywanie chleba razowego. Sole pożywne mięsa nie łatwo można zastąpić, ale otrzymamy dostateczną ilość soli, jeżeli jarzyny będziemy »dusić«, a nie gotować w ten sposób, że wodę odlejemy.

Podczas wojny okazało się, że, wyrzekając się rozmaitych potraw i spożywek, jesteśmy pomimo to zdrowi, co stwierdzili lekarze. Zniknęły rozmaite cierpienia żołądka.

Telegramy z ostatniej chwili.

Przemycanie zboża węgierskiego do Szwajcaryi.

(Tel. wł. „Nowej Reformy")

Wiedeń, 25 stycznia.

»Fremden-Blatt« donosi z Budapesztu:

Węgierski urząd żywnościowy otrzymał poufne zawiadomienie, że zboże węgierskie w znacznych ilościach jest przemycane przez Austryę i Szwajcaryę. Chodzi podobno o ilość zboża wartości 12 milionów koron.

Dostawy wojskowe a posłowie na Węgrzech.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 25 stycznia.

Hr. Tisza, odpowiadając na interpelacyę w sprawie internowania posłów przy dostawach wojskowych, oświadczył, że w zupełności podziela zapatrywanie, aby poseł nie wchodził z państwem ani z władzami w żadne stosunki, mające jakiekolwiek charakter interesów materyalnych. Gdy na krótko po wybuchu wojny ujawniły się pewne nadużycia w dostawach wojennych, prezydent ministrów zwrócił się do ministra wojny z prośbą, aby wszystkim swym organom polecił, by nie akceptowały tego rodzaju interwencyi ze strony posłów i aby donosiły mu o wypadkach, w których to miało miejsce. Z polecenia prezydenta ministrów, minister a latere zestawił taką listę, a to na wiosnę r. 1915 i prezydent ministrów zaznacza, że od lata 1915 od ministra wojny nie otrzymał żadnego nowego zawiadomienia. Następnie prezydent ministrów odczytał nazwiska 17 posłów, którzy interweniowali przy dostawach wojskowych, wyraził jednak przekonanie, że temu w największej ilości wypadków należy przypisać motywy altruistyczne. Wreszcie oświadczył prezydent ministrów, że jeśli do jego wiadomości doszedłby jakiś taki wypadek, to wcale nie przemilczy go ani nie będzie ukrywał i wyraził silną wolę, by, że moralny kapitał musi być wysoko trzymany i, że należy go przez to bronić, aby z jednej strony usuwać pasożytów, ale z drugiej odpierać nieuzasadnione obwinienia.

Po zjeździe prezydentów parlamentów w Berlinie

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 25 stycznia.

Prezydent Izby posłów Sylvester wczoraj w nocy powrócił z wielkiej głównej kwatery do Wiednia. W rozmowie z współpracownikami pism oświadczył Sylvester, że w południe cesarz przyjął prezydentów na półgodzinnej audyencyi, a następnie byli zaproszeni na obiad, podczas którego, Sylvester siedział po prawej ręce cesarza. Cesarz, który nadał prezydentowi order Czerwonego Orła, a Simonowiczowi inny order, rozmawiał z nadzwyczajnem ożywieniem z prezydentami parlamentów Austro-Węgier, Turcyi i Bułgaryi. Zjazdy prezydentów parlamentów będą kontynuowane a najbliższy ma się odbyć w Konstantynopolu.

Echa zamordowania Rasputina.

Berlin, 25 stycznia.

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi ze Sztokholmu:

Jak donosi »Russkaja Wola«, ks. Pagadze, który miał ożenić się z córką Rasputina, odebrał sobie życie.

Pewien znany poseł do Dumy (Puryszkiewicz?) **został uwięziony.** Nazwisko jego trzymane jest w tajemnicy. Przed uwięzieniem jego, minister spraw wewnętrznych Protopopow naradzał się długo z Rodzianką, prezydentem Dumy, który bezskutecznie **domagał się wypuszczenia na wolność owego posła.**

Krwawe rozruchy w Petersburgu.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Berlin, 25 stycznia.

»Berliner Tageblatt« donosi ze Sztokholmu:

Zgłodniałe masy przeciągały ulicami Petersburga i demonstrowały z powodu chleba, którego nikt nie może spożywać. Wojsko, wysłane przeciwko tłumowi, nie chciało do niego strzelać. Oficer, który strzelił do tłumu, został przez żołnierzy zabity. Kompanie te postawiono przed sąd wojenny, który 150 żołnierzy skazał na śmierć.

Wojna.

Koalicya do Wilsona.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Wiedeń, 25 stycznia.

»N. W. Tagblatt« donosi z Genewy:

Paryski »Journal des Débats« zapowiada oficyalnie **wspólną enuncyacyę koalicyi na orędzie** Wilsona. Gabinety państw koalicyjnych już porozumiewają się w tej sprawie.

Wniosek w Senacie amerykańskim za pokojem.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Genewa, 25 stycznia.

»New York Herald« donosi:

Senator Stone postawił w Senacie amerykańskim z powodu orędzia Wilsona **wniosek, ażeby Senat uchwalił porządek dzienny, wzywający Wilsona do nowej bezpośredniej akcyi pokojowej.**

Przewóz angielskiej amunicyi.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Frankfurt, 25 stycznia.

»Frankfurter Zeitung« donosi pośrednio z Londynu:

Rząd angielski **zarekwirował wszystkie okręty w porcie Londynu celem przewiezienia na kontynent materyałów wojennych.**

Przesuwanie wojsk koalicyi.

Haga, 25 stycznia.

»Russkoje Słowo« donosi:

Na zachodnim i południowym froncie koalicyi odbywają się wielkie przesuwania wojsk. Do Francyi mają być wysłane dalsze formacye.

Śmiertelność wśród uchodźców.

(Tel. wł. „Nowej Reformy").

Berlin, 25 stycznia.

»Lokal-Anzeiger« donosi z Malmö:

Jak donosi »Utro Rossii, skutkiem zimna i chorób epidemicznych **umarło co najmniej 30 tysięcy uchodźców rumuńskich.**

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.